

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Od Redakcyi.

Niniejszy numer „Oświaty“ jest ostatni w tym kwartale, abonenci na poczcie i za granicą zechcą przedpłatę odnowić.

A bono nentom pocztowym zwracamy uwagę że „Oświata“ zapisana jest w spisie pocztowym (Postzeitungsliste):

Nachtrag 7 T Nr. 94 a.

Zatarg w związku murarzy hamburgskich.

W obecnej chwili między socjalno-demokracją w Niemczech — toczy się namiętny spór o sprawę hamburgskich murarzy akordowych. żadna inna z kwestyi, które mają być omówiono na wiecu w Lubece, takiego rozgłosu nie nabrała. Rzecz się ma następująco:

W Hamburgu, jak w wielu innych miastach, w przemyśle budowlanym panuje niezdrowa, częstokroć wprost nieuczciwa spekulacja. Ta spekulacja popycha przedsiębiorców do obrywania płac robotniczych wszelkimi środkami. Zaś jako środek najskuteczniejszy dla przedsiębiorców, a najzgubniejszy dla robotników okazała się — płaca akordowa, mocą której robotnicy wzajemną sobie konkurencyę robią i wzajemnie sobie płacę obniżają. W jednym wypadku np. w ciągu jednego roku płaca z 50 fenygów za metr kwadratowy spadła na 25 fenygów, a więc o połowę! Aby móżdż wyżyć przy tak nędznej płacy, robotnicy zaczęli pracować od czwartej zrana aż do ciemnej nocy, a nawet w niedzielę. Taki system nie tylko niszczy zdrowie robotników, ale zarazem demoralizuje ich, bo zamiast solidarności zaszczerpia im żądę zarabiania pieniędzy kosztem własnych kamratów, którym się psuje i odbiera zarobek.

Otóż w r. 1897 hamburgska sekcya centralnego związku murarzy urządziła między swoimi członkami powszechne głosowanie nad

kwestya, czy praca akordowa ma być zniesioną czy nie. Z liczby 1935 głosujących członków za zniesieniem głosowało 1525, przeciw tylko 129, a 251 wstrzymało się od głosowania. Sposobność do przeprowadzenia tej uchwały znalazła się w r. 1899. Wywalczone wtedy na przedsiębiorcach nowy porządek pracy, którego pierwszy paragraf brzmi: „Wszelkie roboty będą wykonane w lonie, nie w akordzie.“ Dnia 26-go kwietnia 1900 na zgromadzeniu murarzy hamburgskich ten nowy porządek pracy, przyjęty już przez cech przedsiębiorców i przez przedstawicieli robotników, prawie jednogłośnie zatwierdzonym został. Był to świetny postępek, nie tylko co do materyalnego położenia murarzy, lecz również i co do ich godności ludzkiej i obywatelskiej.

Wtenczas to czternastu murarzy zdradziło swoich kamratów. Weszli w tajny układ z pewnym przedsiębiorcą, celem ponowienia pracy akordowej. Wobec ostrej nagany, którą im zato udzielił kasyer związkowy, otwarcie oświadczyli, że uchwał związku nie uznawają. Mimo ponownego napomnienia, trwali dalej w swoim zdradzieckim postępku. Za to ich związek wykluczył.

Zamiast uznać nareszcie, że błędzili, zaniechać dalszych intryg przeciw organizacji i prosić o ponowne przyjęcie do niej, zdrajcy ci znaleźli sobie nader wygodny wykręt: założyli nowy „związek“, który pozwala pracę akordową!

Otóż gdyby tak lada kupka robotników mogła na własną rękę zakładać coraz nowe „związki zawodowe“, toby o poważnym ruchu zawodowym, zdolnym do walki z kapitalizmem, poprostu mowy nie było. „Związki“ i „związeczki“ mnożyłyby się jak grzyby w lesie, ale wzajemnieby wysiłki swoje niweczyły, a przedsiębiorcy mieliby z czego się śmiać. Tam, gdzie już istnieje związek zawodowy, należy się popierać go, a nie zwalczać! Zwalczać

wolno taki niby zawodowy związek, który zamiast organizować robotników do walki klas, stara się ich usypiać i ukorzyć ich pod jarzmo jakiejś reakcyjnej partii, jak np. związek bytomski; ale tam, gdzie już istnieje związek zawodowy, szczerze robotniczy, tam już samo odrywanie się od niego zakładanie nowego „związku“, konkurencyę robiącego staremu, rzekłbyś „sklepika-naprzeciwno“, jest ciężkim występkiem przeciw solidarności klasowej. Związki zawodowe powinny robotników nie dzielić, a jednoczyć!

W Hamburgu zaś rzecz się jeszcze gorzej miała, bo członkowie owego nowego stowarzyszenia murarskiego wprost zdradzali swoich kamratów w walce z przedsiębiorcami. Tak np. niejaki pan Dahl całemu szeregowi murarzy nie wypłacił lonu, oświadczając, że niema pieniędzy, a na przyszły rok zaczął na nowo budować. A więc centralny związek murarzy uchwalił, aby nikt u Dahl'a nie pracował, póki nie zapłaci swoich długów. Tymczasem murarze akordowi weszli z nim w konszachty; dom Dahl'a stanął gotów, a owi robotnicy-wierzyciele wyszli z kwitkiem!

Otóż ci murarze akordowi w Hamburgu, członkowie tak zwanego „wolnego zjednoczenia“ (Freie Vereinigung) — ci ludzie, którzy tak niecznie zdradzają swoich braci w walce klasowej, są członkami partii socjalno-demokratycznej; niektórzy z nich piastują nawet urzędy w organizacjach politycznych. Rozumie się, że jest to stan rzeczy wprost nieznośny, bo jakżeż uczciwy robotnik uznawać ma jako swoich politycznych współbojowników, ba nawet jako swoich przełożonych w walce politycznej — ludzi, których z walki zawodowej zna jako zdrajców?

To też socjalno-demokratyczne stowarzyszenia wyborcze w Hamburgu jednomyślnie potępiły owych murarzy akordowych (jest ich obecnie około 50), a kiedy ci nie zmienili swojego postępowania, zażądały wykluczenia ich z partii.

Otóż statut niemieckiej socjalnej demokracji opiewa, że wykluczyć towarzysza z partii może tylko sąd rozjemczy, zwołany przez sam zarząd partii. Imieniem więc zarządu niemieckiej socjalnej demokracji jeden z jego członków (tow. Auer) zwołał sąd rozjemczy i przewodniczył mu. Sąd rozjemczy zaś nie wykluczył oskarżonych z partii, oświadczając, że nie są oni zdrajcami strejku, że wprawdzie pracowali u przedsiębiorców, gdzie związek centralny zakazał pracować, ale że uczynili to celem samoobrony, bo związek centralny zwalczał ich stowarzyszenie.

I oto zawrzała niezwykle rozjątrzona walka wewnętrzna w szeregach niemieckiej socjalnej

demokracji, na łamach „Vorwärtsu“, na licznych zgromadzeniach w Hamburgu, w Berlinie, w Saksonii, nad Renem toczy się spór. Wszyscy oczekują, aby wiece w Lubece rozstrzygnął tę sprawę. Niewiadomo jeszcze, jaki będzie los owych pięćdziesięciu zdrajców strejku, którzy znaleźli wpływowych obrońców w osobach tow. Auer'a i Róży Luxemburg, podczas kiedy potępiają ich tow. von Elm, tow. Bernstein, tow. Hué i wielu innych.

Nadzór procedorowy w r. 1900

w Księstwie Poznańskim.

Okręgi rejencyjne poznański i bydgoski tworzą jeden okręg nadzorczy, podzielony na pięć inspektoratów procedorowych, w których pracuje siedmiu urzędników pod przewodnictwem radcy procedorowego p. Heegemanna w Poznaniu. Ilość zakładów, podlegających nadzorowi wynosi 5777 razem zatrudniających 49.623 robotników. Z tych jest 41.166 rob. mężczyzn dorosłych, 6117 robotnic dorosłych, 2332 rob. młodocianych (1574 chłopaków, 758 dziewcząt niżej lat 21) oraz 8 dzieci niżej lat 14. Sprawozdanie podaje, że w roku zeszłym rewidowano 1091 zakładów, zatrudniających 30.876 robotników, a więc rewizji podpadało z ogólnej liczby tylko 18,2 procent zakładów z 62,2 procentem zatrudnionych robotników. — Rezultat więc bardzo lichy. Ogół przedsięwziętych rewizji wynosił 1318, z tych 911 zakładów rewidowano raz tylko, 133 dwa razy, 47 trzy i więcej razy, 16 zakładów rewidowano w nocy a 26 w niedzielę. Ze tak mało rewizji wykonano, jest tego przyczyną, że okręgi pojedynczych inspektoratów zajmują zbyt wielką przestrzeń, która zmusza urzędników na wielką utratę czasu przez rozległe podróże. Wykazuje się więc potrzeba, pomnożenia liczby inspektorów, ażeby wymaganiom nadzoru więcej zadość uczynić.

Stosunek inspektorów z pracodawcami był dość ożywiony, ograniczał się jednak tylko na zasiąganiu rad i wiadomości o wniesione konsesye. Robotnicy mało co udawali się po radę do inspektorów. W okręgu nadzorczym w Poznaniu w ogóle robotnicy nie udawali się do inspektora, a w innych chodziło li tylko o sprawy sporne o zapłatę lub w sprawach służbowych.

Ośmioro dzieci, jakie mają być w całym okręgu nadzorczym zatrudnione, zdają się urzędnikom być liczbą niekoniecznie prawdziwą; „z pewnością“, powiada sprawozdanie, „liczba zatrudnionych dzieci szkolnych jest większą.“

Książeczki do wypłaty zarobku nie znajdują u rodziców zrozumienia, a u robotników młodocianych przychylności. Dość często

zdarzało się fałszowanie podpisów rodzicielskich, a nawet we wielu wypadkach młodzież porzucała pracę, aby ująć kontroli przez książeczkę wypłaty, to spowodowuje pracodawców do żądania, aby książeczki te usunięto.

Nie zastosowanie przepisów ochronnych dla robotników młodocianych skonstatowano w 94 zakładach. Pewna cukrownia zatrudniała 10 robotników młodocianych tak w niedzielę jak i w nocy, choć braku robotnika nie było. Ukaranymi za powyższe przestępstwa zostały tylko 4 osoby. Niezastosowanie przepisów ochronnych dla kobiet sprawdzono w 49 zakładach, za to ukarano tylko 3 osoby.

Pewna 50-letnia kobieta była dzień i noc zatrudnioną na cegielni przy piecu, tak że jej stałym zamieszkaniem było poddasze pieca.

Pracy nadgodzinnej dla dorosłych kobiet dozwolono 5 zakładom, które obciążyły nią 325 robotnic przez 5634 godziny ponad właściwy czas pracy. Pracy w niedzielę dozwolono w 16 zakładach przy czem 2146 robotników poświęciło 8685 godzin niedzielnych swemu „chlebodawcy“.

Liczba robotników nie wzrosła. Powrót robotników z zachodnich części rzeszy spowodował, że w roku zeszłym już nie zatrudniano tak wielkiej liczby robotników z Królestwa i Galicyi. We wielu wypadkach nawrócono przybywających ze zagranicy robotników, gdyż tymczasem przyjęto robotników miejscowych. Zastanowienie roboty zachodziło w rozmaitych zakładach, trwało jednakowoż tylko kilka dni, gdyż łatwo następowało porozumienie. Pewna nadzwyczaj patryotyczna firma musiała znieść przepisy z porządku roboczego, opiewające, że wszelkie kary pieniężne użyte zostaną na jadło i picie podczas festynów patryotycznych! — Takie przepisy sprzeciwiają się ustawie prawnej.

Czy nieszczęśliwych wypadków było mniej, jak roku przedtem, zdaje się sprawozdawcy być wątpliwem. Pewien postęp da się tylko zaznaczyć przez większe zastosowanie środków ochronnych. Zastosowanie elektryczności, w coraz większej mierze, usuwa wiele transmisyi i kół, a przez to usuwa wiele przyczyn nieszczęśliwych wypadków. I to zaznacza sprawozdanie, że w wielu nowych zakładach umieszczono transmisye pod podłogą. Nam jednak nadzwyczaj to podpada, że mimo tego wszystkiego liczba nieszczęśliwych wypadków się nie zmniejszyła.

Odosobnienie miejsc do przebierania się i mycia, powiada sprawozdanie, prawie wszędzie przeprowadzono, tylko izby do spoczynku nocnego i rozdzielenia płci pozostawiają jeszcze dużo do życzenia, podobno, bo stadła małżeńskie się rozdzielić nie chcą (!).

O urządzeniach dla dobra robotniczego, sprawozdanie prawie że nie zaznaczyć nie może w Księstwie Poznańskim. Niektórzy pracodawcy sprowadzają większą ilość węgla i za cenę zakupną odsprzedają je swoim robotnikom. Pewna firma zabezpiecza ubrania robotników od ognia i udziela w południe gotowanych kartofli i okrasa lub tłuszczem prażone jarzyny.

Położenie wychodźców polskich w Prusach.

Rząd rosyjski wydał ankietę, dotyczącą położenia wychodźców polskich w Niemczech którą obecnie zajmują się liberalne pisma niemieckie, używają jej wobec grożącego podwyższenia ceł jako broni przeciwko agraryuszom pruskim.

Materyał, zawarty w ankiecie, kompromituje w wysokim stopniu zarówno junkrów jak i całą „pruską kulturę“.

W dziełku tem są uwiecznieni panowie junkrzy, którzy najwięcej dają się we znaki ludowi polskiemu, wymieniono ich bowiem po nazwisku.

Główne zarzuty dotyczą, według petersburskiego korespondenta „Königsberger Hartungsche Zeitung“, następujących punktów:

Wychodźcom polskim, których liczba dochodzi rocznie nieraz do 120,000, nie dotrzymuje się przyrzeczeń i umów, danych przy zawarciu kontraktu. Przedewszystkiem nie wypłacają im pracodawcy całego zarobku; jeżeli inaczej tego zrobić nie można nakładają im wysokie kary porządkowe np. za śpiewanie przy pracy, za rzekome nieposłuszeństwo i. t. d., chociaż robotnicy po największej części dopuszczają się tych „przestępstw“ jedynie skutkiem nieznamomości języka niemieckiego. Przy wypłacie odciąga sobie przodownik lub ktoś inny, wypłacający zasługi, po 10 fenygów od każdego rubla (2 marek). Oprócz tego oddawać muszą robotnicy przy każdorazowej wypłacie pewną część na złożenie „kaucyi“, która wynosi zwykle 20 marek, a którą dość często właściciel dla siebie zatrzymać potrafi. Niekiedy bywają robotnicy nawet cielesnie karani. Takie zarzuty spotykają właścicieli, będących jednocześnie nieraz landratami.

Ubikacje, w których pomieszczeni są wychodźcy, nie odpowiadają często najskromniejszemu wymaganiom i są gorsze od obór dla bydła. Niemiec robotnicy pomieszczani bywają daleko lepiej; sypialnie urządzone są dla każdej płci oddzielnie, podczas gdy polskich robotników zamyka się zwykle w jednej izbie nie zważając ani na wiek, ani też na płeć. W pożywieniu nie ma żadnej odmiany: wychodźcy otrzymują zwykle jedno i to samo, tj. kartofle

z okrasą. To też, ażeby zachować zdolność do pracy, wolą się utrzymywać z własnego szczupłego zarobku. Trudności paszportowe pogarszają przy tem znacznie sytuację. Niektórzy niemieccy właściciele ziemscy wolą nawet brać robotników, nie mających paszportów, żeby móc się ich w danym razie tem wygodniej pozbyć, zatrzymując naturalnie ich ciężko zapracowany grosz.

Twierdzenia te mogą się wydawać nieprawdopodobnymi, ale i nasze informacje zgadzają się po największej części z przytoczonym opisem.

Rzadko wogóle otrzymuje robotnik polski zarobek swój w tej wysokości, jaką mu przyrzeczono, boć od czegoż są „kary“, które bardzo wygodnie można okrawać zarobek biedakom. Ubikacje zaś, w których pomieszcza się „die Pollaken“, drwią nieraz z wszelkich zasad higieny. To też nie dziw, że wielce „patryotyczni“ agraryusze niemieccy wolą brać robotników Polaków niż Niemców, boć pierwsi lepiej pracują i daleko łatwiej można ich wyzyskać.

W pewnem miejscu skarżyli się wychodźcy polscy, że pracodawca ich, człowiek grzeczny i uprzejmy, zmienił się w brutala, skoro „kau-

cya“ doszła już do pewnej wysokości. Traktowanie ich ze strony właściciela i jego urzędników stawało się wówczas tak nieludzkim, że wielu uciekało zostawiając „kaucyę“ i część zarobku w ręku pracodawcy.

W innem miejscu poodciągał właściciel Niemiec, były oficer pruski, swoim robotnikom Polakom, po 3 marki za to, że nie chcieli pracować w święto Matki Boskiej. A zarobek dzienny robotników tych wynosił 1,80 mk.

Jak się takie traktowanie robotnika zgadza z honorem oficerskim, to doprawdy trudno nam pojąć.

Gdyby szło o robotników niemieckich, zapewne huragan oburzenia przeszedłby przez całą prasę niemiecką. Ale toć to tylko Polacy! To też „liberalna“ „Vossische Ztg.“, która ankietę rosyjską wygrywa jako atut przeciwko agraryuszom, z drugiej strony zaraz dodaje: „Być może, że głupim Polaczyskom (unwissende Polacken) stanie się niekiedy coś, czego uniewinniać nie można, ale na ogół skargi takie są nieuzasadnione.“

Cześć pruskiej kulturze!

Sen fabrykanta.

Pan Maulbauch, właściciel wielkiej fabryki maszyn jest w złym humorze. Siedzi oto w głębokim fotelu, ale dziwnie jakoś bezwładnie. W lewej ręce, opartej na poręczy, trzyma zwięte cygaro, którego dopalić zapomniął, prawą machinalnie bębni po kolanie a łzawe spojrzenie małych oczu utkwilił kędyś w przestrzeni. Wszystko to świadczy, że w łysej głowie fabrykanta tkwią jakieś ciężkie myśli. Nawet opasły brzuch Maulbaucha, jak gdyby zaniepokojony mozolną pracą jego mózgu, dziwnie się skurczył. — Daremny jednak był protest brzucha, tej najokazalszej części pana Maulbaucha. Wypadki dopominały się „zbilansowania“, więc pamięć i myśl pracowały. Dwie były pozycje w tym bilansie.

— Och, ten strejk, ten strejk, już trzy tygodnie trwa, narażając firmę na straty i niemożność wykonania obowiązków, co znów odciąga klientelę. A robotnicy tak są niezłomni, tak solidarni i tak uporczywie domagają się poważnych ustępstw...

Ciężko westchnął fabrykant i zwrócił się do drugiej „pozycyi“ swego bilansu.

— A tu jak na złość rodzony brat, który był jednym z najwpływow szszych dyrektorów bankowych w kraju, tak nieostrożnie się „wzbogacał“, że prokurator był zmuszony go zaareztować. Co za skandal! co za skandal dla całej rodziny, a głównie dla firmy. Jak można być tak nieostrożnym; przecież inni jeszcze bardziej się wzbogacali, a jednak zatararów z prokuratorami nie mieli. Ale cóż robić? Takie „nieszcześcia“ zdarzają się w najlepszych rodzinach burżuazyjnych. W naszych sferach, dzięki Bogu, ludzie są dość wyrozumiali, więc może mój honor nie tak bardzo na tem ucierpi... Ale ten strejk, ten strejk!

I znów westchnął fabrykant choć tak pomyślnie zsumował rachunek honoru.

Przypomniawszy sobie coś, wyciągnął z kieszeni zadrukowany papier i zaczął czytać. Była to odezwa agitacyjna do strejkujących robotników, której mu dostarczył majster szpicel. — W miarę jak czytał, marszczył brwi i wyrzucał z ust zrazu jakieś niewyraźne dźwięki, a potem coraz głośniejsze przekleństwa i wyrazy obelżywe:

— Łotry! wściekle psy! anarchiści!

Nareszcie doczytał się snąć ustępu, już nazbyt psującego krew burżujom, bo zerwał się z fotelu, zmiecił odezwę i kilka razy przeszedł się szybkim krokiem po pokoju, sapiąc i mruczając. Ale ciekawość wzięła górę, więc przystanął koło okna, rzucił rozpaczliwe spojrzenie na puste zabudowania fabryczne i rozwinawszy zmiętą kartkę, jał dalej czytać, wymawiając niektóre ustępy głośno:

„... tylko wytrwałość i solidarność dadzą nam zwycięstwo...“

...Nasza sprawa jest słuszna...

...Towarzysze! bogactwa, w które opływa garstka możnych, są wytworem naszych rąk; miliony, które utrzymują policję i militarystę, główne podpory kapitalizmu są zdobyte krwawym trudem ludu robotczego. Nie łaski więc żądamy, gdy domagamy się udziału w korzystaniu z plodów własnej naszej pracy...

...W wielkiej wojnie socjalizmu z kapitałem strejki są utarczkami, często decydującymi o wygranej.

...Nie liczymy na współczucie i miłosierdzie naszych wrogów. My wszystko musimy sami zdobywać, wywalczać. Ochłapami się nie zadowolimy. Po jednym ustępstwie zażądamy drugiego, a po drugim dalszych ustępstw...“

Ta ostatnia groźba widać ostatecznie zgnębiła fabrykanta, bo bez nadziejnie machnął ręką i znów opadł na fotel, bełkocząc:

— Już wiem, to musiał pisać ten „verfluchte Pole“, ten butny warchoł Sokoliński, który nie so-

Położenie robocze w Austrii.

Wedle sprawozdania austriackich zakładów, ubezpieczeń od wypadków wynosiła w r. 1898 przeciętna płaca robocza w pojedynczych grupach przemysłowych:

1) Na kolejach 1 zlr. 92 ct. 2) Przemysł poligraficzny 1 zlr. 85 ct. 3) Przemysł maszynowy 1 zlr. 82 ct. 4) Kopalnie i huty żelazne 1 zlr. 67 ct. 5) Wyrób materiałów opałowowych i świetlnych 1 zlr. 51 ct. 6) Przemysł metalurgiczny 1 zlr. 47 ct. 7) Składy towarów 1 zlr. 33 ct. 8) Transport towarów (bez kolei) 1 zlr. 24 ct. 9) Budownictwo 1 zlr. 20 ct. 10) Przemysł odzieżowy 1 zlr. 19 ct. 11) Fabryki papieru 1 zlr. 15 ct. 12) Przemysł kamieniarski i ziemny 1 zlr. 9 ct. 13) Przemysł drzewny 1 zlr. 7 ct. 14) Przemysł spożywczy 1 zlr. 3 ct. 15) Młyny 98 ct. 16) Przemysł tkacki 94 ct.

Począwszy więc już od 5 grupy, płaca robocza spada szybko poniżej minimum egzystencji i nie dosięga nawet 50 zlr. miesięcznie; począwszy zaś od grupy 12, zapłata spada poniżej 30 zlr. miesięcznie, po odtrąceniu niedziel i dni świątecznych. Najniższą zapłatę pobierają robotnicy tkaccy.

Powyższe zestawienie wykazuje, iż w tych zawodach, które są lepiej zorganizowane, płaca robocza jest wyższą. U robotników tkackich np. w Białej i Bielsku, posiadających dotychczas bardzo słabą organizację, przeciętna płaca tygodniowa wynosi od 4 do 5 zlr.

Że organizacja zawodowa wywiera stanowczy wpływ na wysokość płacy roboczej, wykazuje najlepiej obliczenie przeciętnej zapłaty wedle pojedyn-

czych krajów. Mianowicie zapłata ta wynosiła w r. 1898 dziennie: 1) W Austrii Niższej 1 zlr. 58 ct. 2) W Styrii i Koryntyi 1 zlr. 26 ct. 3) W Austrii Wyższej, Solnogradzie i Tyrolu 1 zlr. 24 ct. 4) Kraina, Dalmacja 1 zlr. 19 ct. 5) Czechy 1 zlr. 8 ct. 6) Morawy, Śląsk 1 zlr. 2 ct. 7) **Galicya i Bukowina tylko 78 ct.**

Te kraje więc, które mają rozwiniętą już organizację zawodową (np. Austrija Niższa), wykazują przeszło dwa razy wyższą płacę roboczą, aniżeli kraje pozbawione organizacji. Galicya np. wykazuje najniższą zapłatę roboczą, bo tylko około 20 zlr. miesięcznie. Jest to wynik braku organizacji. Nędzna ta zapłata rzuca nadto jaskrawe światło na socjalno-polityczne stosunki w naszym kraju. Pod względem zapłaty stoi Galicya na ostatnim miejscu; jest to najsmutniejsze świadectwo dla „przemysłu ojczyściego“.

Z powyższych cyfr powinni robotnicy wyciągnąć na przyszłość należyta naukę, mianowicie: tylko silna organizacja zawodowa jest w stanie zapewnić robotnikowi ludzkie warunki bytu. (Naprzód.)

Korespondencya.

Annahütte, 7. 9. 01. Potulacza gornoślazkiego chciałbym pouczyć, iż niepotrzebuje każdy członek do Bytomia jeździć, ażeby składki miesięczne zawozić, bo paragraf 10 statutu „związku górników w Bochum“ oznajmia iż gdzie się tylko 10 członków zebrało, może urządzoną być filia, i mogą członkowie wybrać jednego który składki zbiera i odsyła nie do

bie nie robi z władz, z zarządu fabryki, z właściciela... A wypędzić go jak psa nie można, bo wstawią się za nim wszyscy... I czegoż oni chcą, ci bezbożnicy, wrogowie państwa i własności? Do czego oni dążą?

Tu, jakby szukając odpowiedzi, sięgnął ręką i wziął ze stołu leżącą tam broszurę w czerwonej okładce, na której widniał napis: „Nasz cel ostateczny i przyszłe państwo.“ Broszurę tę już zaczął był czytać przed kilku dniami, więc teraz chciał ją skończyć. Z początku czytał uważnie, klnąc już głośniejsz, już ciszej. Potem coraz niewyraźniej mruczał wyczerpany Maulbauch, coraz senniejsz począł sapać, aż wreszcie „Przyszłe państwo“ wysliznęło mu się z rąk, i opasły właściciel wielkiej fabryki maszyn zasnął.

I śniło mu się, że jest w jakimś wielkiem, pięknem mieście, pełnem blasku i powietrza. Każda ulica to wspaniałe zadrzewiona aleja, wzdłuż której ciągną się cudowne posagi i grupy marmurowe, lub też olbrzymie fantazyjne wodotryski, rozlewające dokoła orzeźwiający chłód. Rozpatrując wszystkie te dzieła sztuki, spostrzegł ze zdziwieniem, że przedstawiają one nie generałów, osławionych burzeniem miast i mordowaniem ludzi bezbronych; nie chwile zwycięstw militarnych nad białymi i żółtymi wrogami. Posagi przedstawiały najszlachetniejszych mężów narodu, przyjaciół ludu, poetów i uczonych, lub też tryumfy ducha ludzkiego, jak zwycięstwa nad żywiołami natury, opanowanie niebezpiecznych chorób itd. — Z obu stron ulic, w głębi ogrodów, umajone bujną zielenią, chowały się niewielkie, ale wygodne domki, rozbrzmiewające weselem i tchnące dobrobytem. W coraz większe wpadał zdumienie, gdyż pomimo białego dnia miał przed sobą miasto niezwykle ciche i spokojne. Wprawdzie widział dużo przechodniów, ale wszyscy jak gdyby odświeżeni ubraniami jak go spokojnie

z uśmiechniętymi twarzami, prowadząc snąc zajmujące bardzo rozmowy. Dopiero zbliżywszy się do krańców miasta, wyłomaczył sobie brak ruchu towarowego na ulicach. Właśnie widział, jak z wielkiego gmachu — widocznie składu towarów — wyjeżdżał samochód elektryczny, ciągnąc kilka wagonów i wnet znikł, jakby się zapadł. Zrozumiał że ruch kołowy odbywa się tu pod powierzchnią ziemi. Dalej spostrzegł, jak z kilku okazałych pałaców, które okazały się fabrykami, poruszanymi siłą elektryczną, poczęli wychodzić ludzie — widać po skończonej pracy — i skierowali się w różne strony. Czując się obcym w tłumie, powędrował przed się i spotkał całą gromadę chłopców i dziewcząt, razem wychodzących z pięknego gmachu szkolnego. Okrzykom i wesołym nawoływaniom nie było końca. Przecisnąwszy się przez tłum maleńkich obywateli, poszedł dalej. Przebył dzielnicą, w której ześrodkowane były, sądząc z napisów, wyższe zakłady naukowe, biblioteki, muzea itp. i znalazł się na placu dość rozległym, dokoła którego biegle śnieżnej białości kolumny, dźwigające szklaną kopułą. Cały plac miał wygląd olbrzymiej, oszklonej, okrągłej świątyni. Była tam mównica i ławki, jak w greckich teatrach. Właśnie poczęły zbierać się tłumy, więc zmiarkował, że jest to miejsce zebrań publicznych i pozostał. Wkrótce kolosalna „sala“ wypełniła się po brzegi i na mównicę wszedł mąż w sile wieku, o energicznej, lecz nad wyraz opalonej twarzy, jakby z brązu ulanej. Rozpoczął sprawozdanie z ekspedycji w głąb Afryki. Poprzedził przemowę historycznym rzutem oka na zapomnianą już politykę kolonialną dawnych państw militarnych. Nazwał ją gospodarką rabunkowo-kupiecką społeczeństw kapitalistycznych. Potem scharakteryzował przejście od systemu kapitalistycznego do socjalizmu.

(Dokończenie nastąpi.)

„Bytomia“ tylko zaraz do „Zwikau“ gdzie jest drugie biuro związku i do którego Śląsk należy.

A więc bracia kochani, przystępujcie śmiało do związku górniczego, gromadźmy się i miłujmy się, nieuważając czy Niemiec czy Polak, byle tylko pracował nad polepszeniem naszego ciężkiego stanu, bośmy są wszyscy biedaki i udrczeni od naszych wyzyskiwaczy kapitalistów.

Bankietują oni za nasze w pocie czoła wydobyte skarby, chociaż ani palca nie skrzywią a nam ledwie odrobiny z ich stołu pozostaną.

Niedają ani robotnikowi nauki, boby sobie czasem rozmyślał, iż świat dla wszystkich ludzi jest stworzony a nie dla junkrów i grubasów, którzy to kulturę chrześcijańską wysokimi głami na najpotrzebniejsze artykuły żywności uzupełniać chcą, co im zapewne się uda, jeżeli wspólnie nie zaprotestujemy przeciwko niegodziwemu planowi wyzyskiwania biednego narodu.

Robotnicy wszystkich zawodów organizujcie się bośmy tego winni naszym nieraz głód cierpiącym żonom i dzieciom, bo dziś by inaczej mogło być, gdybyśmy wszyscy razem byli w organizacji, bo tylko w jedności siła. Dalszych rad i wskazówek dotyczących się związku naszego udziela się chętnie.

Polski związkowiec w Annahütte.

— **Lipiny** 12 września. Aż strach pomyśleć o panującej drogocie a tu jeszcze ma być gorzej, już teraz robotnicy wystać nie mogą z marnego zarobku, bo mają zarabiając na szychcie 3,25 do 4 marek to rodzinie 7 do 9 głowami bieda doskwiera. A jak dopiero które zachoruje, to już trzeba ostatki odzieży nieść do lombardu (Leiamt), a chcesz ją znów wykupić to musisz od 3 marek 40 do 50 fen. procentu płacić. U nas w Lipinie jest 6 lombardów a we wszystkich tak pełno, że przed lontagiem nie już do zastawu nie przyjmą, więc my biedni ludzie nie mając fenyga, musimy głodem przymierać. A jak lontag to się nie wie co z temi paru groszami zrobić, zapłacisz komorne 8 lub 10 marek, opał i podatek, którego niektóre familie 18 do 21 marek na rok płacić muszą, to znowu nie wiele co zostanie więc znowu głodem przymierać trzeba aż do forszusu. Żona ma więc zawsze najwięcej biedy i kłopotu i niejedna przeklina męża, że tak mało zarabia, a przecież on biedak nie winien! Bieda i nędza coraz większa a tu jeszcze słyhać, że chleb podrożeje, to chyba z głodu pomrzemy. Więc kochane Siostry, podniesiemy głowę do góry i trzeba nam oczy przetrzyć i spojrzeć na tych próżniaków co się owocami pracy naszych mężów bogacą i wszystkiego mają pod dostatkiem, a nam to brak chleba i soli. Panowie drwią sobie z nas chołoty. Dla siebie to pyszne gmachy stawiają o 10 pokojach dla jednej rodziny, a nam to gospodarze nawet skromnych mieszkań wynajmować nie chcą, bo się boją, że im komornego nie zapłacimy. Tak więc kochane Siostry Polki nie zabraniajcie waszym mężom i braciom wstępować do związków fachowych, przyczyniajcie się do tego, aby między robotnikami była jedność i zgoda, a wtenczas wszyscy lepiej mieć będziemy. — Potrzeba nam więcej jeszcze posłów do parlamentu z partii robotniczej, bo ci tylko nas skutecznie bronić potrafią. Panowie i duchowni tylko o siebie dbają, aby sobie kieszenie napchać i dla siebie mieć dobrze, a nam nakazują być pokornymi, bo Chrystus też był ubogim na ziemi, ale oni na ziemi nie chcą być takimi, tylko bogaczami i milionerami, a wszak przecież Chrystus Pan powiedział, że żaden bogacz do nieba nie przyjdzie, ale o to im mniejsze, byłoby oni mieli niebo na ziemi, nam każą go oczekiwać po śmierci.

M. W.

— **Poznań.** Dnia 16-go września r. b. na sali pana Junge odbyło się zebranie związku robotników transportowych. Kolega Mikołajczak zagał liczne zebranie i następnie udzielił głosu tow. Kaslerowi z Berlina. Tow. Kasler w swym referacie nader pięknie i dobitnie opisał położenie dzisiejszego robotnika i wykazał powody złego. W końcu zachęcał, wykazawszy że związek jest jedyną obroną przeciw wyzyskowi, zapisywać się do związków. Przemówienie tow. Kaslera sprawiło na zgromadzonych wielkie zadowolenie, co potwierdzały co chwile powtarzające się oklaski. Po wykładzie przystąpiono do dyskusji. Pierwszym zgłosił się tow. mówiący po polsku, lecz z powodu oświadczenia policjanta, że po polsku nie umie, zmuszony był za udzielenie głosu podziękować. Następnie zabrał głos tow. Gogowski. Ostatni przedstawił że jedynie przez niski zarobek robotnicy poznańscy w większości są pozbawieni prawa głosowania do rady miejskiej, gdzie po dziś dzień zasiadają ludzie albo zupełnie nie znający doli robotnika, albo gardzący tą klasą ludzi. W końcu tow. G. gorąco zachęcał zapisywać się do związków jako do jedynego środka obrony naszego bytu i wywalczenia wszystkiego co nam się należy. W końcu tow. G. piętnował niezastosowywanie się władz do potrzeb ludu, a zgromadzeni byli mocno wzburzeni tem, że nie pozwolono przemawiać po polsku. Dąb.

— **Poznań.** W dniu 21 września odbyło się zebranie związku szewców. Przewodniczący, kolega Wiśniewski zagał zebranie. Porządek dzienny był następujący: 1) odczytanie protokołu z zebrania ostatniego, 2) referat tow. Draby o ruchu organizacyjnym, 3) dyskusja 4) rozmaitości.

W wykładzie swoim tow. Draba dobitnie zaznaczył dzielność walczących o byt współkolegów, przedstawiając ruch robotniczy w Anglii i innych krajach. W końcu zachęcał wstępować do związków, (chuczne oklaski). W dyskusji nie zabierano głosu. Następnie przystąpiono do rozmaitości. Kolega Kuss stał wniosek o urządzenie zabawy w drugą rocznicę założenia towarzystwa. Zabawa została większością głosów uchwaloną oraz wybrano w tym celu komisję. Przewodniczący zachęcając zgromadzonych do przyłączenia się do związku, zamknął zebranie.

Przegląd robotniczy.

— **Rynek pracy w Niemczech** coraz to więcej się pogarsza i nie ma dnia, w którym by gazety nie donosiły szczegółów, przedstawiających całą zgrozę położenia. Nawiązując do sprawozdania w zeszłym numerze, zaznaczyć musimy, że robotnika polskiego przesładuje prócz kryzysu jeszcze nienawście rozpościącej się haki. Na dowód tego niechaj posłuży oprócz wiadomości z Botropu w zeszłym numerze, notatka, jaką wyczytaliśmy w gazetach poznańskich, że poznański zarząd prowiantowy po odprawiając zeszłej soboty całe dziesiątki robotników polskich, zatrudnionych po lat kilka i kilkanaście w magazynach wojskowych, a przyjmował w ich miejsce popuszczanych świeżo z wojska rezerwistów Niemców.

Czasopismo berlińskie „Der Arbeitsmarkt“ za miesiąc sierpień taki daje pogląd na położenie rynku pracy: Większe zapotrzebowanie robotnika do robót w polu zmniejszyło ilość osób szukających zarobku oraz wstrzymało przenoszenie się sił roboczych do miast. Podczas gdy w lipcu na 100 otwartych miejsc było 160,9, szukających pracy, to w sierpniu obniżyła się ich liczba na 150,2. Porównanie jednako-

woż z rokiem zeszłym uwydatnia, że małe to polepszenie nie jest spowodowane, jakoby warunki zmieniły się na lepsze. Bo, choć w sierpniu roku przeszłego nadchodząca kryzys już się odczuć dawała, to stosunki pracy o tyle były dogodniejsze, że na 100 otwartych miejsc zgłaszało się 107,5 szukających pracy. Wydalania robotników były bardzo minimalne. Według sprawozdania kas chorych, wynosił ubytek członków roku zeszłego 0,04 procent a w sierpniu roku bieżącego 0,1 procent.

Dalej zaznaczyć nam wypada:

Bezrobotnie szerzy się w zastraszający sposób w **Bydgoszczy**, w mieście tem, liczącem 46.000 mieszkańców, jest przeszło 1000 robotnika bez pracy, szczególnie w przemyśle metalowym jest pozbawionych, bardzo wielu ludzi roboty. Warsztaty kolejowe ograniczyły swą czynność, pracując obecnie od 7 godz. rana do 5½ wieczorem. Dwie wielkie cegielnie zamierzają zupełnie roboty zaprzestać, bo brak wszelkich obśtałunków. Prócz tego mają się ku końcowi roboty około zaprowadzania wodociągów, w tym wypadku zagraża 3—4.000 dotąd zatrudnionym robotnikom bezrobotnie. — Z powodu, że w niektórych zakładach zatrudniają więźniów, robotnicy bez roboty wnieśli prośbę, aby takowych usunięto, dotąd prośby nie uwzględniono.

W Rawiczu nie ma ani jednej nowej budowli prywatnej w tym roku. Tylko przy nowem gimnazjum i kościele katolickim jest jeszcze trochę pracy.

W Berlinie na zebrauiu robotników zatrudnionych w przemyśle metalowym naliczono, że około **35.000 metalowców** jest tamże bez pracy. **W Hali** 1000 metalowców napróżno wyczekuje roboty.

Wielka przedziałnia Goeldnera w **Werdau**, w Saksonii, wydalila wszystkich robotników i zaprzestanie pracować. Także inne fabryki w przemyśle tkackim zaprzestają pracy zupełnie albo częściowo i ukrócają robotnikom płacę. W królewskiej przedziałni w **Kamienogórze** na Ślązku ogłoszono, że od 1 października w sobotę praca będzie przerwana. W innych przedsiębiorstwach, w których pracę rozpoczynano o godz. 6 lub 7 zrana, teraz rozpoczynać się będzie praca dopiero o godzinie 8.

Wskutek zastoju w przemyśle zarobili robotnicy zajęci w kopalniach węgla w drugim kwartale r. b. dwa miliony marek mniej jak w pierwszym kwartale.

W pierwszych siedmiu miesiącach spotrzebowano w Niemczech około 1 i ćwierć miliona ton czyli 25 milionów cent. surowego żelaza mniej, niż w tym samym czasie 1900 r.

W Dreźnie bezrobotnie objawia się w czynniku, że miasto od 1 stycznia tego roku przeszło 2 miliony wydało na wsparcia ubogich. Ubytek w podatkach państwowych i komunalnych wynosi na okręg tegoż miasta po 300.000 marek.

Dochody kolei państwowych w Prusach w miesiącu sierpniu w stosunku do tegoż miesiąca roku zeszłego zmieniły się znacznie, i tak: z przewozu ludzi było 150.000 mk., z przewozu towarów 1.750.000 mk. mniej. Oficjalnie podają ubytek ten z powodu ograniczenia produkcyi w okręgu przemysłowym reńsko-westfańskim.

W fabrykach wagonów nie ma prawie wcale nowych zamówień. O zamówienia ze zagranicy trudno się starać, gdyż konkurencya zbyt wielka. W kraju budowa nowych kolejek i elektrycznych kolei prawie że ustała, a gdzie jeszcze budują, zamówienia ograniczają lub są na wykończeniu. Fabryki te coraz więcej robotnika rozpuszczają a niektóre z nich walczą

nawet z brakiem środków finansowych, tak że i na tem polu oczekują kilku bankructw.

W obec tak zastraszających wieści pojąć nie można, że pruski fiskus kolejowy nawołuje do coraz większej oszczędności we wydatkach, nakazując rozpuszczanie robotników i zaprowadzenie robót akordowych.

A jakby na ukoronowanie tej całej biedy czytamy o nowym wynalazku, który sprowadzi zupełny **przewrót w przemyśle tkackim**. Radzca rządowy Franciszek Reh ogłasza w „N. Fr. Presse“ zajmujący artykuł, w którym donosi bliżej o gwałtownym przewrocie w przemyśle tkackim przez zaprowadzenie nowych warsztatów, systemu Northropa. Nowy ten warsztat pracuje zupełnie automatycznie, tak, że do usługiwania 20, a nawet 36 warsztatów wystarczy jeden robotnik! W Ameryce jest już 100.000 takich nowych warsztatów w użyciu. — Bezpośrednim skutkiem tego nowego wynalazku będzie wyrzucenie na bruk setek tysięcy robotników.

— **Ósmiogodzinny dzień pracy**, jak donosi „Deutsch. Bergarbeiterzeitung“ okazał się z korzyścią dla kopalni śląskich, które go zeszłego roku u siebie zaprowadziły. W sprawozdaniu pracodawców zaznaczono, że i w interesie ich leżeć powinno, żeby wszędzie zastósowano 8-godzinny dzień roboczy, a o zniesieniu go na przyszłość mowy być nie może.

— **Przewodniczący związku młynarzy** otrzymał od pewnego większego posiadziela młyna w Wrocławiu zawezwanie, w którym tenże pisze: „Staraj się Pan o usunięcie wszelkiej pracy nocnej, a wyświadcysz tem wielką przysługę całemu przemysłowi“. Już niejednokroć zaznaczono, że aby usunąć złe, ciężące na całym przemyśle, potrzeba pracy i robotników, a w tym celu jedynie tylko przez związki zawodowe da się coś zrobić.

— **Związek siodlarzy** urządza od 28 września do 12 października powszechne głosowanie pomiędzy swemi członkami, czy od 1 listopada b. r. lub 1 stycznia 1902 r. podwyższyć składki o 5 lub 10 fen., ażeby zaprowadzić wsparcie w bezrobotciu.

— **Omyłka sądowa**. W Würzburgu został skazany na dziewięć miesięcy więzienia murarz Teodor Janowski z Warszawy za kradzież miejscowemu proboszczowi 400 marek, złożonych na jakąś fundacyę. Po wydaniu wyroku sądowego ksiądz znalazł pieniądze w mszale i zawiadomił o tem prokuraturę. Janowski, który od marca siedział w więzieniu, został wypuszczony na wolność. — Czy też aby ks. proboszcz odszkodował biedaka, którego niewinnie pośadził?

— **Samobójstwo**. Z Rohatyna donoszą: W nocy z 16 na 17 b. m. odebrał sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, 40 lat liczący Antoni Filowicz, malarz cerkiewny. Przy samobójcy znaleziono świstek papieru zapisanego, którego treść, bez zmiany stylizacyi, jest następująca:

„Niema chleba żyć nie trzeba! Wszystko co jest w chacie jest moją własnością. Do 30 lat nie żonaty, do 40 nie bogaty, na starość całkiem durak! Żebrak i nic nie wart!! Pogrzyb mój ma się odbyć jak najprościej, t. j. mam być zakopany w ziemię, reszcie nie więcej, takie różne parady, wspomnienia, płacze i żale to nie potrzeba, teraz na grobie moim nie potrzeba żadnych znaków, t. j. krzyżów lub jakich słupków z napisem, słowem nic a nic, życie tak dało mi się we znaki, że nie pragnę żadnego wspomnienia niczyjego, które właściwie byłoby tylko kpinami lub szelmstwem ze strony pozostałych“.

Strejki.

Że ciężkie czasy obecne mają wielki wpływ i na ogólny ruch robotniczy, mamy na to dowód, w coraz zmniejszającej się liczbie strejków, do których robotnicy tylko w ostateczności się uciekają. Berliński „Arbeitsmarkt“ podaje, że liczba strejków która w miesiącu czerwcu wynosiła w Francji, Anglii i Niemczech ogółem 131 w lipcu zeszła na 86. Biorących udział było w czerwcu 18.006 w lipcu 13.637 osób. Znaczniejszym strejkim w Niemczech ostatnich tygodni był strejk robotników w hutach szkła, który niestety ukończonym został powrotem robotników do pracy nie osiągnawszy pożądanego celu. Robotnicy walczyli tu o uznanie im przysługującego prawa koalicyjnego. Do niepomysłnego ukończenia strejku przyczyniło się przede wszystkim wyczerpanie funduszy związku, dalej, teroryzm ze strony władz żądowych i przedsiębiorców, oraz wielka liczba strejkbrecherów, których przedsiębiorcy za pomocą agentów sprowadzali z Rosji. Szczególnie niepomysłnie na strejk podziało i to, że robotnicy zajmowali mieszkania, należące do fabrykantów, które opuszczać musieli; w miejscowościach więc hutniczych powstał wielki brak mieszkań i robotnicy skazani byli na pozostanie bez dachu. Teraz po skończonym strejku fabrykanci mszczą się jeszcze na robotnikach i wielu z nich pozostaje bez chleba. Związek robotników szkła apeluje do ogółu robotniczego o pomoc materialną. Składki nadsyłać można do G. Hamann, Berlin S.O., Lausitzerstr. 21. I.

— **Z Ameryki** donoszą o ukończeniu się olbrzymiego strejku robotników, zajętych w fabrykach wyrobów stalowych. Liczbę strejkujących podawano w ostatnim czasie na 74.000. Zakończenie strejku nastąpiło przez porozumienie się komisji strejkujących z fabrykantami, na jakich podstawach chwilowo jeszcze nie wiadomo.

— Ruch strejkowy wśród **robotników włoskich** przybiera coraz większe rozmiary. Z większych strejków, które odbyły się w miesiącu sierpniu, wymienimy strejk służby tramwajowej w Rzymie, Neapolu, Mediolanie, Palermo, Livorno oraz służby kilku kolejek podjazdowych; metalowców w Neapolu, Alessandryi, Bari, Livorno; murarzy w Alessandryi i Pistoii; cukierników i piekarzy w Rzymie, Pescii i Sienie; zecerów w Rzymie, Genui i Sienie; wyładowywaczy węgla w Brindisi; siodlarzy i stelmachów w Rzymie i Brescii; robotnic fabryki tytoniu w Wenecyi; strejki robotników i robotnic wiejskich w kilku miejscowościach i wiele innych. Niema dnia, aby z tej lub owej miejscowości nie donoszono o wybuchu nowego strejku.

— **Zagłębia Dąbrowskiego** donosi warszarski „Robotnik“ o strejku na hucie Pauliny w Zagórz.

Złodziejskie spekulacje z cynkiem Towarzystwa Sosnowickiego niezupełnie się powiodły i fabrykacya nie dała spodziewanych dochodów. Naturalnie skupiło się wszystko na hutnikach. W maju zaczęto im płacić o 10 kop. dziennie mniej, a kary wzrosły do 10 rubli miesięcznie na osobę! Wyprowadziło to nas z cierpliwości i rzuciliśmy wszyscy pracę, żądając zmniejszenia kar i zwrotu zależnych nam zarobków. Stało 20 pieców, strejkowało około 150 rob. Narazie chciano nas zastąpić hutnikami od starych pieców, ale ci, w poczuciu solidarności robotniczej, nie zgodzili się. Nazajutrz zjawił się miejscowy pies żandarmski i przejrzał spis strejkujących, lecz widocznie nie znalazł tam znanych sobie nazwisk. Zaraz potem

zarząd huty wywiesił ogłoszenie, że kto niezwłocznie nie wróci do roboty, zostanie wydany. Naczelnik zaś powiatu, Danilczuk ogłosił, że robotników zamiejscowych wyśle do miejsc urodzenia. Robotnicy nie ulekli się tych gróźb i strejkowali dalej. Dopiero gdy z różnych stron spędzono do pieców mało uświadomionych robotników, hutnicy zaczęli się chwiać i po 2-tygodniowym strejku wrócili do pracy. Rezultat był taki, że 13 robotników nie przyjęto z powrotem i urwanych zarobków nie zwrócono. Nie myślcie, że wyrzucono robotników najenergiczniejszych; nie, wyrzucono prawie tylko starych hutników, którzy pracowali po 15 i 20 lat, stargali zupełnie zdrowie i siły w zabójczych warunkach pracy. Teraz skorzystano ze strejku, żeby się ich pozbyć.

Podczas strejku oznaczył się dyrektor Gadomski i zawiadowca zapolski. Pierwszy dał inicjatywę wydalenia 13-u hutników, drugi przed znanym lotrem Grywniakiem, inżynierem okręgowym, denuncyował jednego ze strejkujących, jako człowieka „bujnowo charaktiera“, tak „bujnowo“, że wybrano go na członka Zarządu kasy bratniej pomocy. Tak pracują dla ojczyzny ci panowie, oddając na łup moskiewskich zbirów i zagranicznych rabusiów polski lud roboczy.

Ogłoszenie

dla górników na Górnym Śląsku.

Bytomski sekretaryat robotniczy, prowadzony przez tow. Dr. Wintera przez nawal pracy nie może załatwiać zarazem spraw związku, okazała się więc potrzeba, aby temu zaradzić.

Od 1 października br. urządzono w **Królewskiej Hucie, Heiduckerstr. Nr. 6**

 **osobne biuro** 

które załatwiać będzie tylko sprawy związku. **Obronę prawną** dla członków na Górnym Śląsku załatwiać będzie i nadal Dr. Winter w Bytomiu

W biurze w Królewskiej Hucie zajęty jest kolega **Franciszek Scholtysek**, który w imieniu Zarządu załatwiać będzie sprawy związku (nie obrony prawnej).

Członkowie w Bytomiu i Rozbarku mogą chwilowo gazety jeszcze przez Dr. Wintera w Bytomiu odbierać.

Zarząd Związku niemieckich górników.

W Inowrocławiu:

Związek robotników pracujących w drzewie odbywa swe posiedzenia co niedzielę przed 1-szym i niedzielę przed 15-tym każdego miesiąca w lokalu p. Wenzla na Targowisku

 **W Poznaniu** zwracamy Towarzyszom uwagę, że **biuro kartelu**

z dniem 1 października przeniesione będzie na **ul. Szeroką 21 I piętro.**

Petycję przeciw cłom na zboże podpisywać można u J. Gogowskiego, plac Bernardyński i w redakcyi „Oświaty“ Strzałowa ul. 3.

Inhalts-Verzeichnis.

Der Streit der Hamburger Maurer.
Die Gewerbeaufsicht in der Provinz Posen 1900.
Die Lage der polnischen Arbeiter in Preussen.
Der Arbeitslohn in Oesterreich.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.
Vereinsnachrichten.
Feuilleton: „Der Traum eines Fabrikanten.“